

Szanowni Państwo;

Mam ogromną przyjemność wygłosić dla Państwa wykład inauguracyjny podczas XIX Europejskiego Kongresu Urzędniczek i Urzędników Stanu Cywilnego.

Jak już Państwo wiecie jestem pracownikiem naukowym, profesorem Uniwersytetu Łódzkiego, a zatem przedstawicielem nauki prawa. Dziękując za zaproszenie do udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu jakim jest obecny Kongres, już na wstępie pragnę wyrazić radość z tego, że w Polsce udaje się rozwijać kontakty między środowiskiem naukowym a szczególnie grupą praktyków, którą stanowią urzędnicy stanu cywilnego.

Do naszych zadań jako naukowców należy, jak wiadomo, komentowanie prawa obowiązującego, przedstawianie propozycji interpretacyjnych (jeżeli litera prawa budzi wątpliwości), a także merytoryczne wspieranie działań legislacyjnych w tych przypadkach, gdy przygotowywane są nowe regulacje normatywne. Trzeba mieć jednak świadomość, że prawidłowe wykonywanie wymienionych zadań nie może się dokonać bez ścisłego kontaktu z osobami, które komentowane lub projektowane przepisy mają stosować w praktyce. W naszej pracy jest zatem potrzebny udział praktyków, urzędników stanu cywilnego.

Z drugiej strony mam poczucie, że harmonijna współpraca między środowiskiem urzędników stanu cywilnego a przedstawicielami doktryny powinna także Państwu ułatwiać pracę. Argumentacja i przemyślenia doktryny mogą przecież zapewnić Wam odpowiednie wsparcie merytoryczne przy rozstrzyganiu trudnych bieżących zagadnień prawnych, z jakimi na co dzień spotykacie się Państwo przy wykonywaniu swych obowiązków.

Gdy chodzi o rozwój prawa w dziedzinie dotyczącej rejestracji stanu cywilnego, to w Polsce ogromne zasługi położył w tym zakresie profesor Józef Litwin. Brał on czynny udział w tworzeniu przepisów dwóch powojennych dekretów - Prawo o aktach stanu cywilnego z 1945 r. i z 1955 r. Pozostawił też niezwykle wartościowe komentarze do tych aktów prawnych. Józef Litwin pochodził z Łodzi i był profesorem Uniwersytetu Łódzkiego - mojego uniwersytetu. Nie miałem jednak możliwości spotkać go kiedykolwiek, bo zmarł w 1966 roku, na kilka lat przed moim urodzeniem. Wśród kolejnego pokolenia naukowców, których aktywność widoczna jest m.in. na gruncie problematyki rejestracji stanu cywilnego pozwolę sobie wymienić nazwisko Pana Profesora Andrzeja Mączyńskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest tu dzisiaj z nami. Jego bliskie relacje ze środowiskiem urzędników stanu cywilnego są dobrze znane. Dodam jednak, że także moja obecność, a zwłaszcza udział w Kongresie doktora Filipa Nowak, czyli przedstawiciela „młodzieży” akademickiej, są

dowodem, iż problematyka stanu cywilnego i jego rejestracji jest doceniana w pracach kolejnych pokoleń naukowców.

Widocznym dowodem i bezpośrednim owocem współpracy między środowiskiem nauki i praktyki w Polsce, są liczne publikacje dotyczące ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego, szkolenia zawodowe, a także konferencje naukowe poświęcone różnym zagadnieniom dotyczącym problematyki rejestracji stanu cywilnego. Z przyjemnością mogą powiedzieć, że od ponad 5 lat corocznie organizuję takie konferencje na Uniwersytecie Łódzkim. Konferencje te cieszą się dużym zainteresowaniem praktyków, a zwłaszcza urzędników stanu cywilnego. Przy okazji pragnę z tego miejsca podkreślić i podziękować za zaangażowanie w te przedsięwzięcia zarządowi łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Urzędników Stanu Cywilnego.

Przechodząc jednak do kwestii merytorycznych, pamiętając o temacie przewodnim Kongresu, już na wstępie muszę zaznaczyć, że kwestie międzynarodowe – a w tym problematyka obiegu dokumentów stanu cywilnego wydawanych w różnych państwach – zajmuje niezwykle doniosłe miejsce wśród bieżących zagadnień z zakresu rejestracji stanu cywilnego. Nie ukrywam też, że to właśnie ta dziedzina stanowi główny przedmiot moich zainteresowań naukowych. Dlatego pozwolę sobie wybrać kilka wątków z tego zakresu i przedstawić je Państwu na nieco szerszym tle.

Zacznijmy od stwierdzenia, które dla obecnych na tej sali osób jest zapewne truizmem. Otóż trzeba podkreślić, że intensyfikacja obrotu międzynarodowego, migracje społeczne oraz zwiększona mobilność jednostek we współczesnym świecie powodują, iż rozmaite problemy o charakterze transgranicznym coraz częściej pojawiają się także w urzędach stanu cywilnego. Należy przy tym pamiętać, że krajowe systemy rejestracyjne są dostosowane do przepisów prawa rodzinnego oraz prawa osobowego, obowiązujących w państwie rejestracji. Jest zupełnie zrozumiałe, że regulacje innych państw mogą się w tym zakresie okazać niekompatybilne. Rodzi to trudne pytania odnośnie do tego, czy i jak odnotowywać poszczególne zdarzenia prowadzące do zmiany stanu cywilnego, które miały miejsce za granicą, a które niejednokrotnie „nie pasują” do krajowego modelu rejestracji.

Zanim spróbuję odpowiedzieć na te pytania, powołując się na kilka reprezentatywnych przykładów, tytułem wprowadzenia zwrócę uwagę na pewien fenomen naszych czasów. Jest nim pogłębiający się brak kompatybilności przepisów prawa rodzinnego różnych państw. Problem ten jest dziś bardziej widoczny niż kiedykolwiek. Nawet w Europie, w której prawo

rodzinne przez szereg wieków rozwijało się na bazie wspólnej tradycji chrześcijańskiej, dzisiaj dostrzegalne są daleko idące różnice. Można nawet powiedzieć, że mamy dziś w Europie dwa modele prawa rodzinnego. Po pierwsze, model tradycyjny (konserwatywny), który jest oparty na fundamencie heteroseksualnego małżeństwa. W tym modelu związek małżeński – oczywiście monogamiczny – jest jedynym typem relacji, która pozwala ukonstytuować rodzinę. Jak bowiem będzie jeszcze o tym mowa, rozwiązania dotyczące małżeństwa przekładają również na problematykę rodzicielstwa. W modelu tradycyjnym rodzice są zawsze różnej płci. Jest to zgodne z podejściem prawnonaturalnym i wiąże się z przypisaniem rodzicom ściśle zdeterminowanych ról. Mamy zatem osobę matki (kobiety, która dziecko urodziła) oraz osobę ojca (mężczyzny). Wprawdzie dopuszcza się nawiązanie więzi pokrewieństwa, w drodze adopcji, przez osoby niespokrewnione z dzieckiem, ale przy zachowaniu zasady, że przysposobienie wspólne to zawsze przysposobienie ze strony heteroseksualnych małżonków. W wyniku takiej adopcji to przysposabiający zajmują przypisane im prawem role matki oraz ojca dziecka.

Powołany przed chwilą tradycyjny model prawa rodzinnego obowiązuje w Polsce i w kilku jeszcze krajach przede wszystkim Europy Wschodniej.

Druga, liberalna koncepcja prawa rodzinnego wykształciła się na zachodzie Europy i została przyjęta przez znaczną grupę państw. Choć punktem wyjścia był ten sam, opisany przed chwilą tradycyjny model rodziny, to jednak został on poddany daleko idącej reformie. Dodajmy przy tym, że wzmiankowana tu liberalizacja prawa rodzinnego dokonała się w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu zaledwie 20-30 ostatnich lat. Można powiedzieć, że dokonała się ona na naszych oczach. Zmiany, o których będę mówił nastąpiły na przełomie XX i XXI wieku. Przeprowadzane były stopniowo, ale ostatecznie doprowadziły do bardzo istotnej polaryzacji, gdy chodzi o europejskie regulacje prawnorodzinne. Mówiąc obrazowo, państwa, które przyjęły koncepcję liberalną stoją dziś na drugim biegunie w stosunku do tych krajów, które nie zdecydowały się na odejście do modelu tradycyjnego. Ta dwubiegunowość współczesnego prawa rodzinnego przekłada się na trudne problemy związane z rejestracją stanu cywilnego.

Na czym jednak polegają kluczowe różnice między dwoma powołanymi modelami? Wprawdzie, z racji na autonomiczność krajowych regulacji, brak jest pełnej jednolitości unormowań przyjmowanych w poszczególnych państwach, ale generalnie można wskazać przynajmniej kilka cech typowych dla liberalnej koncepcji prawa rodzinnego. Otóż punktem startowym do „rozejścia się” regulacji prawa rodzinnego w Europie była decyzja niektórych

ustawodawców, aby - zachowując zasadę monogamii - zrezygnować z paradygmatu małżeństwa heteroseksualnego. Dopuszczono zatem związki osób jednej płci. Chodzi o małżeństwa jednopłciowe lub rejestrowane związki partnerskie, ewentualnie obie te formy relacji interpersonalnej.

Pionierem zmian, o których mowa była Dania, która jako pierwsza na świecie w 1989 r. przewidziała w swym prawie rejestrowanie homoseksualnych związków partnerskich. Gdy chodzi natomiast o małżeństwa jednopłciowe, to po raz pierwszy dopuściła je Holandia w 2001 r. Na dzień dzisiejszy zdecydowana większość członków Unii Europejskiej (prawie  $\frac{3}{4}$  państw) dopuszcza taką lub inną formę sformalizowanej relacji personalnej, która jest otwarta dla par jednopłciowych. Także jednak spoglądając z szerszej, ogólnoeuropejskiej perspektywy (nie tylko unijnej) należy powiedzieć, że wprowadzenie liberalizacji, o której mowa najszybciej przebiegała w Europie Zachodniej, to jednak nowe podejście zyskało uznanie także w wielu państwach poza Unią Europejską. Okazuje się, że na dzień dzisiejszy już ponad połowa wszystkich państw w Europie przewiduje określoną instytucjonalną formułę dla związków jednej płci. W praktyce, jak powiedziałem, chodzi o możliwość zawarcia małżeństwa jednopłciowego (które zazwyczaj zrównane jest w skutkach z małżeństwem heteroseksualnym) albo o możliwość zarejestrowania homoseksualnego związku partnerskiego, którego status zwykle różni się od małżeństwa w określonych szczegółach. Jak już także sygnalizowałem, w niektórych państwach dostępne są obie wymienione konstrukcje.

Potrzebę zapewnienia ram prawnych dla funkcjonowania związków osób jednej płci mocno podkreślił Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku Oliari przeciwko Włochom z 2015 r. Trybunał powołał się na art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 1950 r., czyli na obowiązek poszanowania życia rodzinnego. Sporne jest jednak, czy z powołanego orzeczenia – wydanego w konkretnej sprawie, w kontekście sytuacji prawnej i społecznej, jaka miała miejsce we Włoszech – można wyprowadzać obowiązek wszystkich państw związanych Europejską Konwencją Praw Człowieka do uchwalenia uregulowań prawnych dotyczących związków jednopłciowych.

Osobiście nie uważam, aby prawo międzynarodowe – na obecnym etapie jego rozwoju – mogło stanowić właściwą podstawę dla ustanowienia pozytywnego obowiązku przyjmowania podobnie liberalnych regulacji w państwach, które ich do tej pory nie stosują. Kwestia powinna pozostać w sferze suwerennej decyzji poszczególnych ustawodawców. Nie można jednak nie dostrzec, że to właśnie wyrok w sprawie Oliari doprowadził do

zalegalizowania we Włoszech homoseksualnych związków partnerskich, które są tam rejestrowane począwszy od czerwca 2016 r.

Generalnie jednak na kształt przepisów prawa rodzinnego wpływ mają lokalna tradycja, obyczajowość, niekiedy także religia i dlatego sfera ta, przynajmniej co do zasady, słusznie należy do wyłącznej kompetencji suwerennych państw. Zauważmy, że także Unia Europejska nie posiada bezpośrednich uprawnień normatywnych w tej sferze. Kwestia pozycji prawnej par jedнопłciowych pojawiła się wprawdzie w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, ale tylko w kontekście funkcjonowania swobód unijnych, przewidzianych w traktatach założycielskich. Tak właśnie było w znanej sprawie Coman z 2018 r., w której trybunał unijny potwierdził obowiązek Rumunii do uznania homoseksualnego związku małżeńskiego zawartego przez obywatela tego państwa w Belgii, mimo że prawo rumuńskie nie dopuszcza związków osób tej samej płci. Obowiązek uznania był jednak ograniczony do problematyki swobodnego przepływu osób. Trybunał uznał, że małżeństwo pana Comana z jego partnerem pochodzącym ze Stanów Zjednoczonych rzeczywiście należało traktować na równi z małżeństwem heteroseksualnym, ale tylko w kontekście możliwości swobodnego osiedlenia się zainteresowanych w Rumunii. Nie oznacza to natomiast obowiązku przyznawania małżonkom jednej płci innych praw przewidzianych przez prawo wewnętrzne. Uprawnienia niemające ścisłego związku ze swobodami unijnymi mogą, co do zasady, pozostać zastrzeżone dla małżeństw heteroseksualnych.

Drugim zagadnieniem, które powoduje polaryzację regulacji prawnorodzinnych w Europie i na świecie, i drugą charakterystyczną cechą liberalnego modelu rodziny jest przewartościowanie pojęcia rodzicielstwa. W państwach, w których osobom jednej płci umożliwiono zawieranie małżeństw lub rejestrowanie związków partnerskich, co do zasady przewidziano także, że pary jedнопłciowe będą mogły wypełniać funkcje rodziców i to na tych samych zasadach, które dotyczą rodzicielstwa par heteroseksualnych. Typowym sposobem nawiązania prawnego pokrewieństwa z dzieckiem przez związki homoseksualne jest adopcja.

Co ciekawe, liberalizacja w tym zakresie była niejako „drugim krokiem”. W państwach, które odegrały pionierską rolę we wprowadzeniu do prawa rodzinnego nowych typów związków, decyzje odnoszące się do reformy koncepcji rodzicielstwa podejmowano dość ostrożnie, po upływie pewnego czasu. Okazało się jednak, że także w tym zakresie istnieje wystarczające przyzwolenie społeczne i w związku z tym wprowadzono możliwość, aby na bazie związku jedнопłciowego mogła funkcjonować pełna rodzina, czyli taka, w której

wychowywane są dzieci. Początkowo dopuszczano jedynie adopcję naturalnego dziecka drugiego z małżonków lub partnerów homoseksualnych. Obecnie jednak regułą jest to, że para jednopłciowa może przysposobić dziecko, z którym nie jest biologicznie spokrewniona.

Przed przejściem do zaprezentowania wybranych problemów związanych z obiegiem dokumentów stanu cywilnego i rejestracją nie zawsze kompatybilnych konstrukcji w państwach reprezentujących różne modele prawa rodzinnego, krótką wzmiankę poświęcić pragnę jeszcze jednemu fenomenowi naszych czasów. Chodzi o tzw. macierzyństwo zastępcze i związane z nim procedury surogacyjne. W niektórych państwach na świecie dopuszcza się zawieranie przez tak zwanych rodziców socjologicznych specjalnych porozumień z matką surogatką. W ramach tych porozumień dana kobieta wyraża gotowość urodzenia dziecka dla innych osób, rezygnując jednocześnie z nawiązywania z dzieckiem relacji prawnego pokrewieństwa. Po przyjściu dziecka na świat rodzicielstwo zostaje przypisane rodzicom socjologicznym i to oni zostają ujawnieni w akcie urodzenia jako prawni rodzice dziecka. Funkcjonowanie takich aktów stanu cywilnego poza państwem, w którym zostały one sporządzone oraz uznawanie skuteczności relacji rodzinnej nawiązanej w wyniku procedur surogacyjnych jest zagadnieniem niezwykle złożonym i skomplikowanym. Kwestii tej nie będę poświęcał w tym miejscu zbyt wiele uwagi. Powiem tylko, że gdy chodzi o problematykę macierzyństwa zastępczego, to sygnalizowane wcześniej rozróżnienie tradycyjnego i liberalnego modelu prawa rodzinnego przestaje mieć znaczenie. Tutaj linia podziału przebiega inaczej. Surogacji sprzeciwia się większość państw europejskich, wskazując na związane z tą konstrukcją uprzedmiotowienie kobiety rodzącej dziecko, a także ryzyko handlu dziećmi. Macierzyństwo zastępcze jest traktowane jako sprzeczne z prawem, a w konsekwencji nie uznaje się jego skutków, w tym również w zakresie ustalenia relacji rodzicielskich. Warto jednak wiedzieć, że - w określonych ramach - konstrukcja ta jest dopuszczalna np. w Wielkiej Brytanii, a z europejskich państw pozaunijnych regulacje w tym zakresie znajdziemy chociażby w prawie rosyjskim czy ukraińskim.

Podstawowy problem transgraniczny związany z macierzyństwem zastępczym polega na tym, że osoby z państw, które nie uznają tej konstrukcji nierzadko decydują się na skorzystanie z procedur surogacyjnych dostępnych w innym państwie. Jest to bowiem zazwyczaj znacznie prostsza droga do posiadania dziecka niż sformalizowane procedury adopcyjne. Po powrocie do państwa pochodzenia pojawiają się jednak problemy rejestracyjne, gdy zagraniczny akt stanu cywilnego, dotyczący dziecka urodzonego przez

surogatkę, ale „przypisanego” rodzicom socjologicznym, ma zostać wprowadzony do lokalnego rejestru.

Jak powiedziałem kwestia ma wiele aspektów, jest żywo dyskutowana w literaturze oraz w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i zasługuje na osobne potraktowanie. Być może jest to temat wart przedyskutowania na jednym z kolejnych Państwa kongresów. Ja zaś w dalszej części mojej wypowiedzi skoncentruje się na dwóch zasygnalizowanych przedtem kwestiach, czyli na problemie związków osób jednej płci oraz problemie rodzicielstwa par homoseksualnych, rozważając je w kontekście rejestracji stanu cywilnego.

Raz jeszcze powtórzę w tym miejscu zadane już wcześniej pytanie, czy wspomniane relacje mogą być ujawnione w rejestrach także tych państwach, w których dane konstrukcje nie są znane w prawie wewnętrznym. Swoje wywody będę prowadził posiłkując się przykładami dotyczącymi prawa polskiego. Jest to problematyka żywo obecnie dyskutowana. Z góry przy tym zaznaczę, że w odniesieniu do poruszonych kwestii brak jest wyraźnych unormowań ustawowych, a cały problem należy uznać za sporny. Przedstawiane przeze mnie poglądy będą wyrazem mojego subiektywnego postrzegania omawianej problematyki. Mam w związku z tym świadomość, że moje stanowisko nie dla wszystkich musi być przekonywujące.

Powiedziałem na wstępie mojego wystąpienia, że rejestry stanu cywilnego mają charakter krajowy. Także samo pojęcie stanu cywilnego nie ma swej międzynarodowej definicji. W efekcie zakres okoliczności objętych rejestracją może się w poszczególnych państwach różnić. Różnic tych nie należy jednak moim zdaniem przeceniać. Najważniejsze elementy stanu cywilnego postrzegane są zwykle w ten sam sposób. I tak, oczywiste wydaje się, że w rejestrze stanu cywilnego umieszcza się informacje dotyczące statusu małżeńskiego osoby fizycznej. Podobnie poza sporem pozostaje okoliczność, że w rejestrze powinny się znaleźć dane na temat rodzicielstwa dziecka. Pozostawanie lub nie w związku małżeńskim (albo zarejestrowanym związku partnerskim) a także pochodzenie od określonych rodziców są niewątpliwie cechami identyfikującymi osobę fizyczną. Są to klasyczne wręcz elementy stanu cywilnego.

Czy jednak fakt, że w grę wchodzi zawarty za granicą związek, nieznan w prawie wewnętrznym danego państwa (np. Polski), albo że chodzi o relację rodzicielską, której kształt jest niezgodny z polskim prawem rodzinnym nie są wystarczającymi powodami, by

nie wprowadzać budzących zastrzeżenia danych do polskiego rejestru? Od razu powiem, że w moim przekonaniu nie są to powody wystarczające. Rejestr stanu cywilnego pozostaje wprowadzonym krajowym, ale w Europie bez granic nie może być on hermetycznie zamknięty i obojętny na zdarzenia, które mają miejsce poza granicami państwa rejestracji.

Analizując sprawę nieco dokładniej, chciałbym osobno potraktować dwa aspekty problemu. Po pierwsze należy się zastanowić, czy jest potrzeba rejestracji okoliczności budzących wątpliwości z punktu widzenia prawa krajowego, a jeśli odpowiedź będzie pozytywna należy rozważyć, w jaki (techniczny) sposób okoliczności te miałyby zostać odnotowane.

Gdy chodzi o potrzebę krajowego rejestrowania elementów stanu cywilnego ukształtowanych w innym państwie, to można ją rozpatrywać na dwóch płaszczyznach – ogólnej i skonkretyzowanej. W ujęciu ogólnym odnotowywanie możliwie szerokiego kręgu zdarzeń wpływających na stan cywilny jednostki łączy się z postulatem niepodzielności stanu cywilnego. Chodzi o to, aby określona osoba fizyczna, gdy chodzi o jej stan cywilny, była postrzegana jednolicie niezależnie od sytuacji, niezależnie od typu relacji. Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że każdy człowiek powinien mieć tylko jeden stan cywilny, jednakowo określony we wszystkich sferach stosunków. Przykładowo, nie można być uznawanym przez prawo za osobę zamężną/żonatą tylko w pewnych sytuacjach, podczas gdy w innych miałyby się status osoby stanu wolnego. Podobnie, to samo dziecko nie może być traktowane jako pochodzące z małżeństwa a jednocześnie mieć „prawowitego” ojca na podstawie uznania. Nie można wreszcie w jednych typach stosunków być uważanym za mężczyznę, a w innych za kobietę.

Z punktu widzenia prawa krajowego, niepodzielność stanu cywilnego jest zwykle uważana za ważną i niekwestionowaną zasadę. Regulacje wewnętrzne muszą być kompatybilne i tak zsynchronizowane, aby zapewnić jednolite postrzeganie i konsekwentne rejestrowanie zmian stanu cywilnego jednostki. Niestety jednak, jeśli spojrzymy na problem w kontekście szerszym, międzynarodowym, to niepodzielność stanu cywilnego nie jest już zasadą, a co najwyżej postulatem. W relacjach transgranicznych zawsze występowały i z pewnością nadal będą występować tzw. stosunki ułomne, kulejące (określane jako *limping legal relationships, rapports juridiques boiteuses*). Od dawna klasycznym przykładem takich relacji są sytuacje, w których przeprowadzane w jednym państwie rozwiązanie małżeństwa nie zostaje uznane w innym państwie. Przykładowo, przewidziana w prawie islamu jednostronna repudiacja małżonka, tzw. *talaq*, zasadniczo nie jest akceptowana w Europie



jako dyskryminacyjna i sprzeczna z porządkiem prawnym. W efekcie, ta sama osoba jest w jednym państwie uznawana za rozwiedzioną, a w innym jest traktowana tak, jakby wciąż pozostawała w związku małżeńskim. Sytuacja ta, jakkolwiek niekorzystna dla zainteresowanych, nie budzi szczególnych wątpliwości.

Niestety obecnie relacje kulejące pojawiają się także w innych sferach. Mamy z nimi do czynienia już nie tylko na styku różnych kultur czy religii, jak w podanym przed chwilą przykładzie. Analogiczny problem ujawnia się dziś bowiem w Europie w kontekście sygnalizowanych wyżej różnic, dotyczących rozbieżnych kierunków rozwoju prawa rodzinnego. I tak, małżeństwo homoseksualne zawarte zgodnie z prawem jednego państwa z pewnością nie wywoła wszystkich lub co najmniej niektórych skutków w państwie, które nie zna takiej instytucji. Dochodzi albo do całkowitej negacji takiego związku albo do potraktowania go jako związku partnerskiego, jeśli konstrukcja ta jest w danym państwie dopuszczona prawem. Podobnie przedstawia się kwestia rodzicielstwa par homoseksualnych. W wielu państwach nie ma zgody na uznawanie relacji rodzicielskiej pomiędzy dzieckiem i osobami tej samej płci, nawet jeśli relacja ta została ukształtowana zgodnie z prawem państwa pochodzenia dziecka.

Po raz trzeci powtórzmy jednak postawione już wcześniej pytanie. Czy w sytuacji, gdy w jednym państwie nie zostały dopuszczone instytucjonalne związki homoseksualne i nie jest akceptowane rodzicielstwo osób jedнопłciowych, możliwe jest odnotowywanie tych relacji w krajowym rejestrze stanu cywilnego? Sugerując udzielenie odpowiedzi pozytywnej, stawiam przy tym tezę, że odnotowanie faktów związanych ze stanem cywilnym ukształtowanym za granicą jest nie tylko możliwe, ale co do zasady potrzebne i to nawet gdy chodzi o konstrukcje nie w pełni kompatybilne z prawem państwa rejestrującego. Przemawia za tym kilka ważnych argumentów. Po pierwsze rejestry mają charakter publiczny, przy czym - co do zasady - charakteryzują się pewnym stopniem jawności. Wydaje się zatem uzasadnione, aby osoba fizyczna, która jest lub ma być objęta takim rejestrem mogła oczekiwać, że jej stan cywilny zostanie odnotowany w sposób możliwie pełny i prawdziwy.

Po drugie, pamiętajmy, że odnotowanie określonych faktów w rejestrze stanu cywilnego w większości systemów prawnych ma znaczenie tylko deklaratywne. Rejestry są źródłem określonych informacji i mają przede wszystkim walor dowodowy. Wpisy w rejestrach nie mają zaś zasadniczo charakteru konstytutywnego. Pamiętając o tym można przyjąć bardziej liberalne podejście do konstrukcji nieznanych własnemu prawu. Pomijam w tym miejscu trudne zagadnienia prawa prywatnego międzynarodowego, dotyczące

dostępnych metod oceny zdarzeń mających miejsce w innych państwie oraz możliwości materialnoprawnego uznawania skutków takich zdarzeń. Zwracam uwagę, że samo odnotowanie danej konstrukcji w lokalnym rejestrze nie musi oznaczać uznania jej pełnej skuteczności. Przy czynnościach rejestracyjnych chodzi nie tyle o uznawanie skuteczności, co o informowanie o zaistnieniu danego faktu (np. o zawarciu związku jednopłciowego) lub o nawiązanie danej relacji (np. więzi rodzicielskiej z rodzicami tej samej płci). Nie należy przy tym wykluczać wniosku, że relacja ta pozostanie w pełni skuteczna jedynie na gruncie porządku prawnego, w którym została ukonstytuowana.

Jak już zasygnalizowałem jestem zwolennikiem możliwie szerokiego odnotowywania zmian oraz elementów stanu cywilnego ukształtowanych w innym państwie, nawet jeśli funkcjonowanie danych konstrukcji w porządku prawnym państwa rejestracji nie jest możliwe. Zachowując prawo do własnych rozwiązań normatywnych, przyjmowanych w prawie wewnętrznym, nie powinno się zamykać oczu na rozwiązania obowiązujące za granicą. Dlatego w moim przekonaniu nie powinno się zbyt łatwo odmawiać uwidocznienia - w deklaracyjny przecież sposób - określonych zdarzeń kształtujących stan cywilny danej osoby, nawet jeśli zdarzeniom tym lokalnie nie przypisuje się pełnej skuteczności.

Aby abstrakcyjność rozważań nie przysłoniła nam pola widzenia, poszukując szczegółowych argumentów przemawiających za możliwie pełnym odnotowywaniem w krajowych rejestrach stanu cywilnego jednostki (i to także w kontekście międzynarodowym) posłużę się konkretnymi przykładami. Tym samym przechodzę na drugi, zapowiedziany wcześniej, skonkretyzowany poziom rozważań dotyczących rejestrowania okoliczności niekompatybilnych z prawem państwa rejestracji.

Zacznijmy od zagadnienia związków jednopłciowych. Jak się wydaje, ważnym motywem, który przemawia za uwzględnianiem informacji o nich nawet w państwach, w których związków takich się nie zawiera jest ochrona przed międzynarodową bigamią. Małżeństwa jednopłciowe - podobnie jak zarejestrowane związki partnerskie osób tej samej płci, tam gdzie się je dopuszcza - funkcjonują jako konstrukcje monogamiczne. Zawarcie określonego związku powoduje, że strony danej relacji nie mogą nawiązać kolejnej relacji, małżeńskiej lub partnerskiej, bez uprzedniego rozwiązania związku wcześniej zawartego. Chodzi o klasyczną przeszkodę bigamii. Jest oczywiste, że małżeństwa i związki partnerskie są rejestrowane w państwie ich zawarcia. Ale w przypadku, gdy strony danej relacji pochodzą z różnych państw, wprowadzenie informacji o takim związku także do rejestru w państwie pochodzenia każdej ze stron dodatkowo minimalizuje ryzyko bigamii międzynarodowej.

Prześledźmy ten problem z perspektywy prawa polskiego. Choć kwestia nie jest oczywista, bo brak jest przepisów, które wprost odnosiłyby się do omawianego problemu, od dawna konsekwentnie twierdzą, że mimo iż prawo polskie nie reguluje małżeństw homoseksualnych, ani związków partnerskich osób tej samej płci, ten kto zawarł taki związek za granicą nie może być w Polsce traktowany jak osoba stanu wolnego. Przewidziany w art. 13 polskiego k.r.o. zakaz zawarcia związku małżeńskiego, jeżeli choćby jeden z nupturientów pozostaje już w związku małżeńskim, należy analogicznie zastosować do związków nieznanymi prawu polskiemu. Jestem zdania, że zawarcie za granicą związku jedнопłciowego, który zgodnie z prawem miejsca jego zawarcia objęty jest zakazem bigamii, także w Polsce uruchamia taki zakaz na podstawie prawa polskiego. Dlatego też informacja na ten temat powinna się znaleźć w polskim rejestrze. Jeśli wpiszemy taką informację, wywoła to określone konsekwencje praktyczne. Po pierwsze, osoba pozostająca w zagranicznym związku nie będzie mogła w Polsce zawrzeć związku heteroseksualnego – kierownik USC odmówi przyjęcia od niej oświadczenia o zawarciu drugiego małżeństwa. Po drugie osoba taka (obywatel polski) nie będzie mogła uzyskać w polskim urzędzie stanu cywilnego zaświadczenia o możliwości zawarcia małżeństwa za granicą (art. 83 p.a.s.c.). Po trzecie wreszcie, jeśli zainteresowany wystąpi o wydanie z polskiego rejestru zaświadczenia o stanie cywilnym (art. 49 p.a.s.c.), w treści tego zaświadczenia powinna się znaleźć informacje o zawartym za granicą małżeństwie jedнопłciowym lub związku partnerskim. Więcej o powołanych przed dokumentach wydawanych z polskiego rejestru usłyszą Państwo w wystąpieniu przedstawiciela polskiego Stowarzyszenia Urzędników Stanu Cywilnego Rzeczypospolitej Polskiej, w dalszej części dzisiejszego spotkania.

Osobną kwestią jest sam techniczny sposób odnotowania zagranicznego związku. Zauważmy, że ujawnienie w rejestrze stanu cywilnego określonych okoliczności i zdarzeń związanych ze stanem cywilnym jednostki może przyjąć różną formę. Nie zawsze chodzi o sporządzenie aktu stanu cywilnego. Czynności rejestracyjne mogą też polegać na wpisaniu w danym akcie (albo przy nim) tzw. wzmianki dodatkowej, przypisku, czy adnotacji. Z uwagi na fakt, że według prawa polskiego nie zawiera się związków jedнопłciowych, uważam, że nie można dokonać transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa homoseksualnego lub związku partnerskiego. Transkrypcja prowadzi bowiem do „wygenerowania” polskiego aktu stanu cywilnego i oznacza swoistą nostryfikację związku zawartego za granicą. Jestem zdania, że w procedurze transkrypcji nie powinno się tworzyć aktu stanu cywilnego, który miałby stanowić dowód zdarzenia, jakie według prawa polskiego nie mogłoby zostać

zarejestrowane w trybie rejestracji pierwotnej. Sądzę natomiast, że informację o zagranicznym związku nieznanym prawu polskiemu, z którym wiąże się zakaz bigamii, można odnotować w formie tzw. przypisku przy akcie urodzenia osoby, która taki związek zawarła.

Przy okazji warto naturalnie zapytać, w jaki sposób informacja o celebrowanych za granicą związkach jedнопłciowych mogłaby trafić do polskiego urzędu stanu cywilnego. Najbardziej oczywistym przypadkiem jest przekazanie stosownej informacji przez samych zainteresowanych. Ale pamiętać także należy o umowach międzynarodowych, które przewidują wzajemne informowanie się państw sygnatariuszy o zdarzeniach z zakresu rejestracji stanu cywilnego, dotyczących ich obywateli. Polska jest stroną kilku konwencji bilateralnych, które wprowadzają taki obowiązek. Szczególną rolę odgrywa jednak wielostronna umowa międzynarodowa, jaką jest Konwencja nr 3 Międzynarodowej Komisji Stanu Cywilnego z 1958 r. dotycząca międzynarodowej wymiany informacji z zakresu stanu cywilnego. Jest ona stosowana przez 11 państw, do których należą Niemcy, Belgia, Francja, Luksemburg, Holandia, Turcja, Austria, Włochy, Portugalia, Hiszpania i Polska. Konwencja ta zakłada obowiązek wzajemnego powiadamiania się państw członkowskich o przypadkach sporządzania lub transkrybowania aktów małżeństwa i aktów zgonu dotyczących obywateli innego państwa członkowskiego. Zdecydowana większość państw stosujących konwencję zna małżeństwa jedнопłciowe. W związku z tym, w trybie przewidzianym w konwencji spływają do Polski także informacje o takich związkach. Dodajmy, że od czasu, gdy Niemcy dopuściły zawieranie małżeństw homoseksualnych istotnie wzrosła liczba notyfikacji dokonywanych na analizowanej tu podstawie. W praktyce jednak przesyłane informacje są często źródłem zakłopotania krajowych urzędników stanu cywilnego. Tymczasem, moim zdaniem, sytuacja jest dość oczywista. W takim przypadku należy się zachować zgodnie z dyspozycją art. 108 ust. 3 p.a.s.c. Przepis ten wprost nawiązuje do konwencji dotyczących przekazywania informacji o stanie cywilnym i wynika z niego obowiązek dokonania z urzędu stosownego przypisku lub wzmianki w polskim akcie. W tym przypadku, przy akcie urodzenia osoby, której informacja dotyczy należy moim zdaniem zamieścić przypisek o zawartym małżeństwie jedнопłciowym.

Na zakończenie kilka słów poświęcić należy kwestii ewentualnego odnotowywania w polskim rejestrze rodzicielstwa osób jednej płci. W praktyce chodzi o możliwość przepisania w trybie transkrypcji sporządzonego za granicą aktu urodzenia dziecka, w którym jako rodziców wskazano dwie kobiety lub dwóch mężczyzn. W tym przypadku, zastanawiając się

na konkretnymi argumentami, które mogłyby przemawiać za dokonywaniem stosownych czynności rejestracyjnych należy w pierwszej kolejności wziąć pod uwagę dobro dziecka. Dodatkowo jednak w grę wchodzi także takie wartości jak prawidłowa identyfikacja danej osoby (poprzez wskazanie pochodzenia od określonych rodziców) oraz poszanowanie istniejącego *de facto* życia rodzinnego osób zainteresowanych.

Przypadki, w których pojawiają się wnioski o transkrypcję dotyczą najczęściej dzieci posiadających polskie obywatelstwo, które urodziły się za granicą i których pochodzenie od określonych rodziców (jednopłciowych) ustalono na podstawie zagranicznych przepisów. Wnioski o przepisanie wspomnianych aktów są zaś składane, bo odnotowanie urodzenia dziecka w polskim rejestrze okazuje się niezbędne w celu wyrobienia dziecku polskiego paszportu lub numeru PESEL. Trzeba wiedzieć, że zgodnie z art. 104 ust. 2 p.a.s.c. w tych właśnie przypadkach transkrypcja jest obligatoryjna. Zgodnie z obowiązującymi przepisami polski dokument tożsamości może być wydany tylko takiej osobie, która ma polski akt urodzenia. Ewentualna odmowa transkrypcji będzie więc oznaczać zamknięcie drogi do uzyskania polskiego paszportu oraz numeru PESEL, przez co dziecko będzie miało istotnie ograniczoną możliwość funkcjonowania jako obywatel Polski. W tych okolicznościach, w orzecznictwie sądów administracyjnych, które już nie raz badały zasadność odmowy transkrypcji, pojawiły się pierwsze orzeczenia, które nakazują przepisanie zagranicznych aktów. Dodajmy, że na rozstrzygnięcia czeka obecnie sprawa przekazana do rozpoznania rozszerzonemu 7-osobowemu składowi Naczelnego Sądu Administracyjnego (najwyższej instancji administracyjnej w Polsce), której istota sprowadza się właśnie do odpowiedzi na pytanie, czy można transkrybować do polskiego rejestru akt urodzenia, w którym rodzice dziecka są tej samej płci.

Niezależnie od tego, jakiej odpowiedzi udzieli Naczelny Sąd Administracyjny, trzeba mieć świadomość, że od ujawniania rodzicielstwa osób tej samej płci w polskich aktach stanu cywilnego trudno będzie „uciec” w innych, znacznie bardziej prozaicznych sytuacjach. Wyobraźmy sobie, że osoba, która urodziła się za granicą i w której akcie urodzenia figurują jako rodzice dwie kobiety lub dwóch mężczyzn zawiera w Polsce własny heteroseksualny związek małżeński. Pojawia się pytanie, czy można odmówić ujawnienia tychże rodziców w sporządzanym w Polsce akcie małżeństwa. To samo dotyczy zgonu takiej osoby na terytorium RP. W obu przypadkach pojawi się pytanie o prawidłowe wypełnienie rubryk dotyczących matki i ojca.

Pojawia się tu do rozstrzygnięcia kłopotliwa kwestia techniczna, związana z tym, że formularze polskich aktów stanu cywilnego zawierają rubryki, które jednoznacznie odnoszą się do ojca (mężczyzny) i matki (kobiety). Problem techniczny nie powinien jednak determinować sposobu rozstrzygnięcia kwestii merytorycznej. W moim przekonaniu, w omawianych tu przypadkach rodzicielstwo należy określić zgodnie z zagranicznymi dokumentami stanu cywilnego, wypełniając obie rubryki w polskim akcie. Okoliczność, że w danym przypadku w rubryce „ojciec” wpisano kobietę lub też, że w rubryce „matka” wpisano mężczyznę powinna zostać wyjaśniona w stosownej adnotacji towarzyszącej aktowi stanu cywilnego. Adnotacja ta powinna także zaznaczać, że dane rodziców w tym kształcie przyjęto na podstawie zagranicznego aktu urodzenia.

Proszę Państwa, pora na konkluzje. Zgaduję, że przynajmniej dla niektórych polskich słuchaczy tezy przedstawione w moim wystąpieniu okażą się co najmniej dyskusyjne. Niezależnie jednak od tego, jaki pogląd każdy z nas przyjmie w poszczególnych sprawach, w jednej kwestii będziemy jak sądzę zgodni. Pojawiające się problemy, które mają być rozstrzygane przez urzędników stanu cywilnego w ich bieżącej pracy jednoznacznie wskazują na ogromną rolę państwa profesji. Powierzono Wam trudne i odpowiedzialne zadanie „kustoszy krajowego rejestru”. Realizując to zadanie w warunkach ciągłej intensyfikacji obrotu międzynarodowego apeluję, by mieli Państwo głowę otwartą na różne argumenty. Niech towarzyszy Wam także świadomość, że zamykanie oczu na konstrukcje funkcjonujące za granicą często nie będzie stanowić najlepszego rozwiązania.